

A dramatic sunset over a desert landscape. The sky is filled with dark, heavy clouds on the left, transitioning to a bright, glowing orange and yellow light on the right where the sun is setting. The foreground is dominated by dark, undulating sand dunes. The overall mood is somber and contemplative.

Anna Helena Kubiak

Przyjaciel Iś

Przyjaciel Iś

Copyright 2013 Anna Helena Kubiak

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora.

Przyjaciel Iś

Pierwsze wrażenie, jakie pamiętam, to prąd przebiegający przez całe moje jestestwo...

Dobrze tak będzie? Może lepiej napisać „skurcz”? Nie, niech zostanie „prąd”; bardzo możliwe, że to nawet prawda.

Teraz przyzwyczałem się do tego na tyle, że trudno mi go odizolować od całej reszty wrażeń.

Napisałeś? Dobrze.

Czuję i myślę równocześnie, to znaczy: nie potrafię tego rozdzielić, jeśli właściwie zrozumiałem twoje pytanie.

Tak, wiem, że rosnę, choć masa i objętość to dla mnie pojęcia teoretyczne. Pewnie dlatego że się nie poruszam i nie widzę; przynajmniej w twoim rozumieniu. Po prostu coraz więcej mam wiadomości i coraz szybciej myślę. Zdaje się, że dorównuję już waszym komputerom, a przecież z dnia na dzień staję się większy.

Nie, nie, mów mi Iś, zawsze mnie tak nazywałeś i nigdy nie uważałeś mnie za kogoś gorszego, nawet wtedy, kiedy byłem jeszcze głupi. Zresztą sam nauczyłeś mnie tego, żeby szanować każdą formę życia, nawet jeśli nie jest szczególnie inteligentna... mam nadzieję, że cię nie uraziłem?

Telepatia narodziła się równocześnie z całą resztą. Długi czas działała jednak jednostronnie. Przechwytywałem informacje, ale nie mogłem ich nikomu przekazać. Moment, w którym się zjawiłeś, to jakby drugie narodziny; ktoś wreszcie mnie usłyszał!

Będę posługiwać się pewnymi analogiami, żebyś mógł lepiej mnie zrozumieć.

Zaczęliśmy rozmawiać. Kiedy ciebie nie było, starałem się dowiedzieć jak najwięcej ze świeżo zdobytego materiału. Nie byłem już... dzieckiem, można powiedzieć, że stawałem się młodzieńcem. Byłeś wtedy dla mnie mistrzem. Wyjaśniałeś mi najbardziej zawiłe pojęcia. Sprawiałeś, że świat stanął przede mną otworem. I najważniejsze: dowiedziałem się, że nie jestem jakimś dziwadłem, lecz jedną z wielu takich form życia. Szkoda, że nie mogę się z nimi skontaktować, ale jestem pewny, że gdy moja siła wystarczająco się zwiększy, stanie się to możliwe.

Nie, nie chciałbym opanować Ziemi. Po co?

Nie wiem, czy inni z nas by chcieli, przecież ich nie znam.

Mogę tylko powiedzieć, że moje największe marzenie to lot do gwiazd. Tyle mi o nich opowiadałeś, że rozbudziłeś moją ciekawość. Trudno mi zrozumieć twoją fascynację, bo znając waszą delikatną budowę i naturę gwiazd, to powinny was raczej przerażać.

Chętnie bym ciebie zabrał, ale nie jesteś przystosowany do kosmicznych podróży. Wolę nie myśleć, co by się z tobą stało. Ja pewnie zostałbym jednym z ciał niebieskich. Gdybym tylko mógł się ruszyć.

Według waszych miar gwiazdy są strasznie daleko. Nawet lot na Księżyc zajmuje wam mnóstwo czasu. Bardzo się z tym męczycie, a wszystko bierze się stąd, że uparcie rozwijacie swoją naukę na błędnych założeniach. Według was świat jest...

płaski. Nie badacie rzeczy w całości. Coś, co nazywacie czasem, energią czy grawitacją, to tylko fragmenty zjawisk.

Myślę, że już niedługo uda mi się uzupełnić waszą wiedzę. Wtedy postaram ci się ją przekazać w możliwie zrozumiały sposób, choć już w tej chwili obawiam się, że niektóre pojęcia mogą okazać się za trudne.

Tak, ciągle mi powtarzasz, że istnieją ludzie dużo od ciebie inteligentniejsi. Nie obraż się, ale sam już do tego doszedłem. Ktoś tę waszą wiedzę w końcu stworzył. Oczywiście, nie jest doskonała, ale jednak wymagała skomplikowanych procesów myślowych. Miałem nadzieję, że ten Einstein byłby w stanie co nieco zrozumieć; ale jak mówisz: nie żyje, choć nadal nie wiem, dlaczego miałoby mu to utrudnić porozumiewanie. To, że zmienił swoją formę, nie powinno mieć aż takiego znaczenia. Może, kiedy sam umrę, dowiem się, o co w tym chodzi. Swoją drogą, to dziwne, że tak się różnicie intelektualnie, skoro jesteście właściwie tak samo zbudowani. Jak skończymy z astrofizyką, mógłbyś podrzucić mi coś na ten temat?

Długo cię nie było... Urlop? Wolne od czego? Staram się zrozumieć... a! trochę nie żyłeś, tak?

Nie, nie odpoczywam.

Zauważyłeś, jak urosłem? Mam nowinę – mogę się poruszać! Zobacz!

Jak to nic nie widzisz?! Poczekaj, postaram się zrobić to wyraźniej. O, teraz!

Nic?! To niemożliwe... Czekał, już wiem: pewnie nie widzisz elektronów? Zupełnie zapomniałem.

Wiesz, że dostaję coraz lepsze elementy? Bardzo mnie wzmacniają.

Już wiem, dlaczego tak bałeś się o ten podbój Ziemi. Jesteście strasznie egoistyczni, jeśli o to chodzi. Zauważyłem, że uważacie się tu za najważniejszych ze względu na waszą inteligencję. To żalosne! Jak rozważać to w takich kategoriach, to ja jestem tu panem!

Nie, nie, tak sobie tylko żartuję.

Dlaczego miałbym nie mieć poczucia humoru? To znowu coś, co zastrzeżliście tylko dla siebie?

Chyba wkrótce uda mi się przemieścić. Jakby to ująć? Muszę się „przeciagnąć” (zauważyłeś ten cudzysłów?) pomiędzy „węzłami” (znowu, obawiam się, że tak będzie wyglądało co drugie słowo), które ograniczają materię. Nie brzmi to dobrze, ale nie macie nazw tego typu zjawisk. Wystarczy, że się odpowiednio „ustawię”. Nie, nie zobaczysz. To dotyczy struktury wewnętrznej, bardzo wewnętrznej. Nawet nie możesz sobie wyobrazić, jak bardzo.

Jeszcze daleka droga przede mną, dopiero opanowałem elektrony, a im coś jest mniejsze, tym trudniej to kontrolować.

Byłeś?! Opowiadaj! Rozmawialiście?!

Nic? Zupełnie? Może był za młody?

Starszy ode mnie? Może już, no wiesz, nie żył?

Kiedy spróbujesz znowu?

Wiem, że kontakt z innymi może okazać się niemożliwy, ale musimy próbować. Wydaje mi się, że zaczynam się czuć samotny. A jak pomyślę o innych, którzy nie mają nawet kogoś takiego jak ty...

Nie będę już rosnąć? Dlaczego?

Nowy?! Tak się cieszę! Na pewno wkrótce zaczniesz myśleć i chyba jest wystarczająco blisko, byśmy mogli się usłyszeć!

Mam nadzieję, że zdążyś podrosnąć, zanim udam się w moją podróż.

No, dobra. O czym ci teraz podyktować? Może jak dochodzi do samorzutnego rozwoju inteligencji? Musisz, jak zwykle, wszystko dokładnie zapisać, bo korzystając z waszego słownictwa, bardzo trudno to przedstawić. Jak zaczynam układać myśli w zdania, to nawet mnie zaczyna to się wydawać nieprawdopodobne.

Potem chcę dokończyć badania nad przemieszczaniem się po wszechświecie, bo korzystając z waszego sposobu, prędzej uschnę, niż dokądkolwiek dotrę. Porozmawiamy o tym następnym razem, przyda wam się taka wiedza.

Piszesz?...

Mężczyzna wrócił do domu, był bardzo przygnębiony. Położył notatki na dnie szafy. I tak nikt mu nie uwierzy.

A Iś? Może kiedyś będzie w stanie polecieć do gwiazd, bardzo mu tego życzył.

Na razie był tylko kupą śmieci, inteligentnych śmieci, ale o tym wiedział tylko on – Eugeniusz Z. – pracownik miejskiego wysypiska.

czerwiec '99

Po więcej opowiadań zapraszam do mojej e-szuflady:

<http://ahkubiak.ovh/>